Woroniecki Niebezpieczeństwo żydowskie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO ŻYDOWSKIE

Czego nauczyć nas powinna obecna sytuacja wyborcza

NAPISAŁ

Antoni Woroniecki.

WARSZAWA

Nakładem autora

1912.

Druk. J. Ulasiewicza Warszawa, Marszałkowska 49.

Oddawna zastanawiając się nad kwestją żydowską u nas dzieliłem żydów, zamieszkujących Królestwo Polskie, na trzy obozy, stosownie do usposobień ich względem społeczeństwa naszego.

Jeden obóz dość liczny stanowią te żywioły żydowskie, które przybyły do nas w ostatnich czasach ze wschodu (t. zw. litwacy).

Drugi obóz najliczniejszy składa się z szerokich mas z dawna osiadłej na ziemiach polskich ludności żydowskiej i dość licznego zastępu inteligencji, pozornie zasymilowanej z społeczeństwem naszem, pod którego to zastępu komendą pozostają najczęściej wspomniane szerokie masy.

Trzeci wreszcie obóz, bardzo niestety nieliczny, tworzy garstka żydów szczerze czujących się polakami. Stosunek ilościowy tych trzech obozów teoretycznie (nie może tu być mowy o żadnych danych statystycznych) określiłbym mniejwięcej następująco: I—20%, II—79%, III—1%.

Pierwszy z wspomnianych obozów t. j. t. zw. litwacy zapatrują się na stosunek swój do społeczeństwa naszego w sposób następujący: „My żydzi stanowimy wielką siłę ekono-

miczną, cały prawie handel i po części przemysł w Królestwie znajduje się w naszych rękach.

Polacy, mimo to że są autochtonami i najliczniejszą warstwą ludności kraju, nie posiadają władzy w swym ręku; nie powinniśmy przeto liczyć się zupełnie z nimi, tylko dążyć do jeszcze silniejszego opanowania ekonomicznie tego kraju. Uczuć wrogich względem polaków nie potrzebujemy ukrywać; przeciwnie, gdzie tylko zdarzy się sposobność, powinniśmy akcentować naszą przewagę nad polakami". (Jest to tak często spotykana arogancja litwacka).

Widzimy więc, że stanowisko litwaków względem nas jest bardzo jasne i szczere.

Obóz drugi w treści swych zapatrywań na stosunek do społeczeństwa naszego nie różni się prawie wcale od obozu pierwszego.

Jest jednak wyraźna, zasadnicza różnica między tymi dwoma obozami co do formy. Dążąc również do zupełnego ekonomicznego opanowania naszego narodu, obóz ten uważa, że nie należy z jawną arogancją zaznaczać swego stanowiska względem nas. Poco drażnić polaków, poco pomiatać ich silnem uczuciem miłości ojczyzny (zapomniałem powyżej dodać, że jedną z cech litwaków jest również

wyszydzanie naszych uczuć patrjotycznych), kiedy tego rodzaju taktyka nie daje realnych korzyści, przeciwnie przyprawić może o straty. Należy nawet schlebiać uczuciom polaków i pozornie asymilować się z nimi; wówczas bowiem łatwiej będzie uśpić ich czujność na niebezpieczeństwo, które im grozi z naszej strony na polu ekonomicznem.

Trzeci obóz żydzi—polacy są to ludzie szczerzy, którzy z przekonania zasymilowali się z społeczeństwem naszem i bez obłudy podzielają cierpienia i radości nasze. Co najszlachetniejszego żydzi w Polsce kiedykolwiek z siebie wydali do tego obozu zaliczyć trzeba, że wspomnę tu tylko o tym, którego niedawny szlachetny czyn głęboko utkwił w pamięci społeczeństwa naszego o b. p. Leopoldzie Meycie.

Nigdy wyraźniej i że tak powiem namacalniej nie przekonałem się, że teoretyczny mój podział żydów na trzy obozy jest zupełnie zgodny z rzeczywistością, jak obecnie, kiedy kolejno zjawiły się trzy odezwy żydowskie w sprawie wyborów, z których to odezw każda ściśle odpowiada usposobieniom każdego z trzech obozów i jasno przekonywa, że wyżej wyłuszczona przezemnie charakterystyka jest zupełnie prawdziwa. Stanowisko, jakie zajęła każda z wymienionych odezw względem osoby

kandydata polskiej ludności Warszawy p. Kucharzewskiego daje mi możność udowodnić na z życia wziętym przykładzie, że wywód mój o usposobieniach obozów żydowskich względem nas nie jest oderwaną teorją, lecz pozostaje w zupełnej zgodzie z rzeczywistością.

Zanim do udowodnienia tego przystąpię wyjaśnić muszę, jakie jest moje zapatrywanie na kwestję równouprawnienia żydów. Wyjaśnienie to uważam za konieczne, gdyż właśnie kwestja równouprawnienia jest owym kamieniem probierczym, decydującym o takim lub innym zapatrywaniu każdej z grup żydowskich na kandydaturę p. Kucharzewskiego.

Mojem zdaniem, żydom należy się równouprawnienie. Jest to zasada od której społeczeństwo nasze w najszlachetniejszej swej części nigdy, od czasu przesiąknięcia pojęciami nowoczesnej kultury, nie odstępowało *) Czyż jednak najlepsza teoretycznie zasada w każdych warunkach da się **w całej swej rozciągłości** zastosować w praktycznem życiu? Czy należy teorję koniecznie w czyn wprowa-

*) Nie chcąc być mylnie zrozumianym zaznaczam: nowoczesną kulturą nazywam zapanowanie idei równouprawnienia, której przed W. rewolucją francuską nigdzie (a więc i w Polsce) nie było nie tylko względem żydów, lecz i względem różnych warstw narodu.

dzić nawet wówczas, gdy ona prowadzi do absurdu? Czyż najbardziej fanatyczny żyd, jeżeli posiada nieco inteligencji i **zechce być szczerym** nie przyzna tego, że bezwzględne równouprawnienie żydów w samorządzie, w tych warunkach w jakich obecnie żyjemy, byłoby oddaniem naszych miast i miasteczek pod komendę najczęściej ciemnej masy żydowskiej, która przecież nie może (przypuszczając nawet jej dobrą wolę, co do czego trudno nie mieć wątpliwości) pojąć i odczuć w całej pełni interesów ludności polskiej. Istnieje równouprawnienie żydów w Galicji, czy słyszał jednak kto o tem, aby polacy tamtejsi dążyli kiedykolwiek do ograniczenia tego równouprawnienia. Równouprawnienie to w tamtejszych warunkach ma rację bytu, gdyż nie budzi obaw, aby żydzi kierowali naszemi sprawami. Powie kto może, że w galicyjskim samorządzie pewnie żydzi są tak majoryzowani przez polaków, iż równouprawnienie nie przynosi im żadnych korzyści. Odpowiem na to faktami: znam miasta galicyjskie, których burmistrzowie są żydzi, wybrani przez większość polską.

Z przemówień przedwyborczych p. Kucharzewskiego odniosłem wrażenie, że zapatrywania jego na kwestję równouprawnienia zgadzają się zupełnie z tem, co wyżej powiedzia-

łem. Jest to zresztą stanowisko, na którem stać musi każdy uczciwie myślący, a o interesa kraju swego dbały polak.

Przypatrzmy się teraz jak każda z wspomnianych odezw odnosi się do p. Kucharzewskiego, ze względu na jego stanowisko w kwestji równouprawnienia.

„Ale ze stanowiska, jakie już prawyborcy nasi zajęli względem nieprzyjaznej im kandydatury pana Kucharzewskiego, również zejść nie możemy. Nie zgodzimy się ani na jawną ani na cichą aprobatę dla programu politycznego wrogiego interesom ludności żydowskiej, która ten kraj zamieszkuje i groźnego w swych następstwach dla kraju całego"—mówi odezwa wyborców żydowskich. Ustęp ten świadczy wyraźnie, iż inicjatorami i autorami odezwy są litwacy. Jedną bowiem z charakterystycznych cech litwaków jest to, że w chwili kiedy my, nie gwałcąc praw żydów, stajemy w obronie niezaprzeczonych praw naszych, wołają oni: „gwałtu! ci ludzie chcą urządzić pogrom". Ponieważ p. Kucharzewski, nie negując praw ludzkich żydów, stoi w kwestji równouprawnienia o samorządzie na stanowisku obrony rzeczywistych interesów naszych, jest więc zdaniem litwaków antysemitą i chuliganem. Ostatniego epitetu odezwa nie używa, daje się on jednak wyczuć pomiędzy wierszami. Wogóle przy-

znać trzeba, że ton odezwy jest, jak na litwaków, zadziwiająco spokojny; autorzy odezwy unikają bowiem właściwej sobie arogancji. Zrozumiałem jest to dla mnie zupełnie, gdyż w danej chwili nawet litwacy uważali za nieprzyzwoite zbyt aroganckie wystąpienie przeciw naszemu społeczeństwu.

Litwacy wołają szczerze, „precz z Kucharzewskim, gdyż to antysemita". Inaczej stawia kwestję druga grupa. Twierdzą oni, że nie należy ani popierać kandydatury pana K. ani też jej przeszkadzać tzn. trzeba wstrzymać się od głosowania. Charakterystycznym jest następujący ustęp odezwy:

„Niestety pan Kucharzewski nie stanął w kwestji żydowskiej na odpowiedniem, z naszego punktu widzenia, stanowisku i z tego powodu wyrodził się konflikt między pragnieniem zsolidaryzowania się z ujawnioną w wyborach wolą większości społeczeństwa polskiego, a bezwarunkowo konieczną obroną równouprawnienia obywatelskiego żydów. Wytwarza to sytuację przykrą i drażliwą. Wyjścia z niej szukać musicie w swem sumieniu obywatelskiem".

A więc według autorów tej odezwy pan K. jest również antysemitą, należy jednak dopuścić do jego wyboru, gdyż poco drażnić społeczeństwo polskie. „Z mandatu warszawskiego w rękach żyda nie wiele nam przyj

dzie, jezeli zaś dopomożemy do wyboru kandydata większości polskiej, odbić się to może dotkliwie na naszych kieszeniach". Taką zasadę wyczytuje się wyraźnie między wierszami. Takie stanowisko zajmuje ta grupa wogóle względem naszego społeczeństwa. Nie drażnić, lecz pocichu zagarniać władzę ekonomiczną, a przyszłość będzie nasza. Sprytną ostrożnością kieruje się ta grupa na każdym kroku. W organizacji prawyborów, jak zaznacza odezwa, nie brała grupa ta udziału. Przyczyna tej abstynencji jest jasna; chodziło o to, aby z góry już zrzucić ze siebie odium społeczeństwa polskiego, w razie jeżeliby posłem obrany został żyd lub polak, przeprowadzony przez żydów. O ileby zaś fakt ten został dokonany, to pocichu będzie można zacierać ręce, gdyż przy jednym ogniu upieczono dwie pieczenie. Wówczas powiedzieć sobie będą mogli: „mamy takiego posła, jakiego chcieliśmy, a polacy nie mogą robić nam zarzutów, gdyż wydalismy specjalną odezwę, nawołującą wyborców żydowskich do wstrzymania się od głosowania". Podkreślić tu należy, że grupa tu woła wyraźnie: „nie przeszkadzajcie wyborowi Kucharzewskiego, pamiętajcie jednak, że Kucharzewski to antysemita".

Stanowisko żydów-polaków jest jak zawsze jasne i uczciwe. W odezwie swej powiadają:

„Fałszywie przedstawili wam sprawę i odmalowali Kucharzewskiego, jako wroga żydów. Nie jest wrogiem żydów, kto wypowiada się jawnie za cywilnem, politycznem, oświatowem i towarzyskiem równouprawnieniem żydów, za obroną ich praw, zą zniesieniem granicy osiedlenia. Nawet w kwestji samorządu miejskiego, kwestji bezwątpienia wysoce zawiłej i trudnej do rozstrzygnięcia przy obecnych stosunkach politycznych w duchu obustronnej sprawiedliwości, nie można w żadnym razie twierdzić, że Kucharzewski stanął na stanowisku zasadniczej negacji praw obywatelskich żydów. Oszczercze jest już twierdzenie, jakoby w tej sprawie zdradzał uczucia antysemickie. Zrozumcie, że to tylko manewr demagogiczny ze strony niesumiennych agitatorów, aby oddziałać na umysły i wolę waszą" to znaczy, że żydzi—polacy rozumią bardzo dobrze, iż p. K., będąc zwolennikiem równouprawnienia, nie może jednak w danych warunkach poddać upragnionych interesów polskich pod komendę małomiasteczkowych geszefciarzy żydowskich.

Pisząc niniejszy artykuł nie miałem zamiaru nawoływać żydów do głosowania za Kucharzewskim lub przekonywać ich, jakiego rodzaju postępowanie w danej kwestji będzie dla nich korzystniejsze. Wolno żydom, korzystając z formalnej, a nie faktycznej większości, wybrać kogo im się podoba. Wszak jeśli wybiorą posła według swej woli, fakt ten

będzie tylko dotkliwą moralną przykrością dla nas, że stolicę Królestwa reprezentować będzie wróg naszego społeczeństwa. Istotne jednak interesa naszego narodu w niczem nie będą dotknięte, co jest najważniejsze.

Celem artykułu jest bezstronne oświetlenie kwestji żydowskiej, zapoznanie społeczeństwa naszego z dążeniami i celami trzech obozów żydowskich, abyśmy mogli, bez względu na taki lub inny wynik wyborów, wyciągnąć odpowiednie konsekwencje z postępowania względem nas prawie całego ogółu żydów, mieszkających w naszym kraju. Konsekwencją zaś główną jest postanowienie: **„nie kupujmy nic u żydów“**. Głoszę tę zasadę nie jako antysemita, lecz jako polak, który uświadomił sobie, że niebezpieczeństwo, grożące jego krajowi da się usunąć tylko jednym sposobem i sposobu tego jąć się musi każdy, kto poczuwa się do obowiązków względem kraju.

Warszawa, d. 4 listopada 1912 r.

Broszura niniejsza została napisana jako artykuł do jednego z pism codziennych. Z przyczyn niezależnych odemnie nie został jednak tam umieszczony. W ostatniej chwili postanowiłem przeto wydać go własnym nakładem. Mimo nadzwyczajnego pośpiechu drukarni, broszura dostaniesię do rąk czytelników albo w sam dzień wyborów, albo też nazajutrz. Okoliczność ta aktualności broszurki nie zmienia, zwracam tylko uwagę na to, żepowyższe refleksje pisałem przed wyborami, bez względu na ich wynik.

(przypisek autora)